

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA:

Miesięcznie w ekspedycji	2,55 zł.
Z odnośnikiem i w agencjach	2,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	2,89 "
Kwartalnie w ekspedycji	7,65 "
Na pocztę, już z odnośnikiem	8,67 "
Strażki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części — — — kwoty abonamentowej. — — —	

OGŁOSZENIA:

na 4 stronie 6 iam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia — — — się nie gwarantuje. — — —

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Sroda: Katedry św. Piotra w Bzymje.
Czwartek: Henryka, b. w.

CHOJNICE, czwartek, dnia 19. stycznia 1928 r.

Słońca wschód 7.35 zachód 16.57.
Księżycy wschód 3.18 zach. 13.51.

Zmagania przedwyborcze.

Mamy uprawnione obawy, że wysiłek nasz wyborczy będzie z powodu lekkomyślności i krótkowzrocznych działań w znacznej mierze zmarnowany, a to źle i bardzo źle, gdyż w rzeczywistości do stracenia i marnotrawstwa pozostało nam już niezbyt dużo.

Nie sądziliśmy nigdy, aby tak przezorny i głęboko obmyślony List Pastorski KsKs. Biskupów miał znaleźć tak słabe echo w społeczeństwie polskim, jak się teraz już okazuje.

Przecież to społeczeństwo jest w swej masie szczerze katolickie i do Kościoła i jego ksiąg przywiązane, a tu widzimy objaw taki, że partie i partyjki, mające na swych sztandarach katolicyzm wypisany wyraźnie, się nie łączą — według rad Episkopatu — lecz tworzą listy osobne, a niewinniają się potem w sposób wprost marny: niechaj drudzy się do nich przylączają; oni mają monopol tworzenia stronnictwa katolickiego.

Tymczasem zapominają ci fabrykanci list o jednym bardzo ważnym, a to o — **narodowości**, którą KsKs. Biskupi wysunęli równomiernie na plan pierwszy. Ze tam „sanacja” i jej odnogi nie traczą się bardzo o rady i nakazy Episkopatu, to jeszcze zrozumiałe, gdyż dla niej wszystkim jest Rząd obecny, albo raczej osoba marszałka Piłsudskiego.

Inaczej wygląda już rzecz np. w partii N. P. R. prawnicy, która idzie do wyborów samodzielnie, niemniej CHD. łącznie z Piastem, które to partie nie wysuwają przynajmniej **narodowego**, są zatem w sprzeczności z Listem Pastorskim KsKs. Biskupów.

ZLN. i część partii innych zjednoczyły się pod znakiem Komitetu Narodowo-Katolickiego i przedstawiają tem samym zespół, według nakazu Episkopatu postępujący.

Najmniej dla człowieka o kategoriach samodzielnie myślących zrozumiałym jest blok bezpartyjny „współpracy z rządem”. Przybiera on też i inne nazwy, stosownie do okolic, jak np. u nas, gdzie figuruje jeszcze bez specjalnej firmy, wydawczy przedwczoraj jedynie „Odezwę”, nawołującą do współpracy z rządem, a zdziwiło nas niepomierzenie, gdyśmy zobaczyli pod odezwą podpisy nawet księży, i to jednego z naszego powiatu chojnickiego. Może się wyda, jak to już było nieraz, iż podpisy umieszczono bez wyrażnej zgody podpisanych.

Właśnie podpisy księży na odezwach partii rządowych zdziwiły nas, boć „Gazeta Kościelna”, pismo półoficjalne i redagowane przez księży, zastanawiając się nad polityką rządu ściśle z punktu widzenia katolickiego, pisze:

„List Pastorski, nie wspominając nic o obecnym rządzie, każe katolikom zająć stanowisko niekrótkowzroczne, dyktowane chwilowymi korzyściami partyjnymi, lecz politykę swą rozwinać na dalszą metę, oprzeć ją na idej katolickiej i narodowej. Tego rodzaju polityka wymaga w stosunku do obecnego rządu dużej dozy krytycyzmu, boć to przecież rząd o Janusowem obliczu, balansujący na prawo i lewo, **rząd bez kościła ideowego.**

Bez jakichś realnych gwarancji i bez widoków, że rząd ten stanie na gruncie etyki katolickiej, katolikowi — zwłaszcza po enuncjacji biskupiej, **stanać bez**

Autorytet Polski w sprawach prawnych.

PARYŻ. Pod przewodnictwem wiceprezesa, Emila Stanisława Rappaporta, odbyło się w Paryżu posiedzenie zarządu międzynarodowego zrzeszenia prawa karnego, na którym między innymi postanowiono wyrazić uznanie rządowi polskiemu za inicjatywę utworzenia w Warszawie międzynarodowego Instytutu unifikacji prawa karnego i ukonstytuowano natychmiast komisję, mającą opracować statut rzeczonoego instytutu.

Prof. Rappaport otrzymał również urzędowe zawiadomienie, że czynniki ustawodawcze rumuńskie, przygotowujące projekt powszechnego kodeksu karnego, złożyły izbie deputowanych wnioski, zalecający przyjęcie projektu według redakcji polskiej, opracowanej na ostatniej konferencji warszawskiej.

Oble powyższe decyzje świadczą o wzrastającym stale autorytecie i wpływie Polski na uchwały międzynarodowych zrzeszeń prawnych.

Sowiety chcą wreszcie zmienić swą taktykę wobec Polski.

Znamienne wynurzenia „Izwestiji”.

RYGA. „Izwestija” w ostatnich czasach stara się udowodnić potrzebę nawązania stosunków handlowych z Polską, przyczem jednak przemilczają, czy Rosja w dalszym ciągu domaga się będzie, jako warunku zawarcia umowy gospodarczej uprzedniego podpisania paktu gwarancyjnego. Gdyby tak istotnie było, to przychylnie stanowisko „Izwestiji” staby się iluzorycznym, albowiem jak wiadomo, rząd polski stoi na odmiennym stanowisku. W każdym razie w łonie rządu rosyjskiego wzrasta skłonność do jakiegoś tymczasowego uregulowania stosunków z Polską, chociaż za cenę chwilowego zaniechania tej taktyki, jaką Sowiety dotychczas uprawiały. Niewątpliwie głównym momentem tego ugodowego stanowiska Rosji jest trudna sytuacja gospodarcza Sowietów, pozbawionych jednak również pewne odprężenie stosunków polsko-niemieckich. W związku z ostatnim przemówieniem min. Zaleskiego, „Izwestija” piszą, iż polskie życzenia w dziedzinie stosunków handlowych spotkały się w Rosji z bardzo przychylnym przyjęciem, tembardziej, że uregulowane stosunki państw wschodnich

do Unji Sowietkiej są warunkiem równowagi w Europie wschodniej.

BERLIN. „Vossische Zeitung” donosi z Moskwy, że „Izwestija” czynią wyraźne awanse Polsce w sprawie polsko-rosyjskich rokowań handlowych. Korespondent „Vossische Ztg.” podkreśla jednak, że „Izwestija” przemilczają obecnie kwestję, czy strona rosyjska w dalszym ciągu utrzymuje swoje żądanie, by przed traktatem gospodarczym podpisany został pakt o nieagresji. Korespondent „Voss. Ztg.” twierdzi, że owe przemilczenie w tej drażliwej kwestji jest oznaką, iż w kierowniczych kołach moskiewskich wzrasta skłonność do zaniechania dotychczasowej akcji w tej sprawie i do zawarcia jakiegoś układu gospodarczego z Polską. Tendencje te wywołane są, zdaniem korespondenta „Vossische Ztg.”, przez to, że Rosja sowiecka, w obecnie trudnym dla siebie okresie gospodarczym, stara się osiągnąć uregulowane, spokojne stosunki z sąsiadami. Poza to na wzrost tych tendencji mają wpływać zarysowujące się możliwości odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich.

Rokowania bloku katolicko-narodowego z Ch. D. i „Piastem”.

WARSZAWA. Pertraktacje między przedstawicielami bloku katolicko-narodowego i katolicko-ludowego (Piast i Ch. D.) w sprawie porozumień regionalnych dobiegają końca. Poza to istnieje tenden-

cja do rozszerzenia współpracy na Małopolskę Wschodnią, gdzie blok ten wystawiając wspólną listę, przeciwstawiłby się blokowi, tworzonemu przez wojewodę Borkowskiego.

Prezes „Strzelca” defraudantem i złodziejem. Skandaliczna afera w Wejherowie.

WEJHEROWO. Wielkie wrażenie na całym Pomorzu wywarła skandaliczna afera niejakiego Kirkina, prezesa „Strzelca” w Wejherowie. Kirkin, jako urzędnik urzędu skarbowego, pobrał przed kilku dniami zaliczkę na pensję, oraz ściągnął od pewnej firmy w Wejherowie podatek w wysokości kilkuset złotych — poczem pewnej nocy odjechał samochodem do

Gdańska i znikł bez śladu z zabranymi pieniędzmi.

Defraudant pozostawił żonę i kilkoro dzieci, o których los wcale się nie troszczył, prowadząc życie bardzo lekkie. Jako prezes „Strzelca” zaciągnął pożyczki od kilku osób, jakoteż od miejscowych banków.

zastrzeżeń po stronie obecnego rządu niepodobna”.

Redaktor Ks. Błotnicki nawołuje następnie Duchowieństwo, by wcieliło w życie hasła, zawarte w liście pasterskim. Niemniej krytyczne stanowisko zajmuje w „Przeglądzie Powszechnym” ks. Jan Urban, pisząc:

Sytuacja przedwyborcza, a z nią trudność, stojąca przed sumieniem katolika-

wyborcy, wikła się w Polsce jeszcze z jednego powodu. Mamy na myśli okoliczność, że wybory obecne przygotowują się przeważnie pod hasłem: „za rządem obecnym, czy przeciw niemu”. Tymczasem co do rządu obecnego, **to trudno wydać jakiś sąd o jego stanowisku względem religii i Kościoła....**

O program wyraźny polityki religijnej tego rządu lepiej nie

pytajmy rząd wytrwale milczy, „przybicy” nie uchyla i cały stosunek jego zwolenników do niego, przynajmniej dotąd, i pomijając może jakieś klasne kółko wtajemniczonych, opiera się na zaufaniu natury osobistej, na swego rodzaju wierze w osobę”.

Sprawa zatem jest postawiona zupełnie jasno. Twierdzenie różnych sanatorów, że krytycyzm w stosunku do polityki rządu nie da się pogodzić z listem pasterskim, zostało odparte przez czołowych przedstawicieli Duchowieństwa. Ks. Błotnicki w „Gazecie Kościelnej” nawet stwierdza, że katolikowi niepodobna „stanać bez zastrzeżeń po stronie obecnego rządu”.

Wyraźniej chyba rzeczy postawić nie można?

W końcu chcemy dodać trochę humoru na ten temat:

Otóż żydowski „Nasz Przegląd” pisze: „Prasa lewicowa ukuta już nazwę dla „bloku” endeckiego: „Kanarek” (Katolicko-Narodowy). Jest w tem pewien symbol. Z wielkiej „Chjeny” pozostał mały „Kanarek”. Smutne to dla tych, których dotknęła ta przemiana, ale pocieszające dla wszystkich innych.

Natomiast dla „Bezpartyjnego Komitetu współpracy z Rządem” pisma sanacyjne wynalazły skrót „byk” (bezpartyjny komitet”).

Jeżeli i to ma być symbol, to jest w tem co najmniej gruba przesada”.

I czy istotnie sanacja, jak rozjuszony byk nie, rzuca się na wszystkich? na czerwone płachty socjalistów, zielone — Piastowców i endeckie . . . żółte (kanarek)? Według zdania naszego, tworzenie tej listy jest rzeczą wielkim „bykiem politycznym”. Wreszcie to niedojrzały byk, a raczej chyba byczek, albo dopiero „ssące cielę”, które dwie matki ssie (rząd i konserwy).

Na prawdziwego „byka” ono nigdy nie wyrośnie!

Losy opozycjonistów w Rosji sowieckiej.

(Korespondencja własna.)

Moskwa, w styczniu 1928 r.

Represje, stosowane przez partję komunistyczną wobec opozycjonistów, szły w dwóch kierunkach; najpierw wykluczono ich z partii komunistycznej, pozbawiono wpływów politycznych, a następnie wydalano ze służby państwowej i ze stanowisk publicznych. Rozumie się, że utrata posady była dla wszystkich równą karą. Kiedy na prz. Trockiego pozbawiono prezesury w Wojskowym Rewolucyjnym Sowietcie, a zarazem usunięto go z stanowiska komisarza wojennego, nie zmieniło się absolutnie jego położenie materialne, ponieważ prezesura głównej Komjsji koncesyjnej i tak przynosiła mu 225 rubli miesięcznego dochodu.

Gorzej przedstawiała się sprawa mniej wybitnych członków opozycji, którzy mieli tylko jedno źródło dochodów. Ci po wykluczeniu, z partii komunistycznej automatycznie tracili swoje posady i pozostawali bez środków do życia. Przywódców opozycji nie usuwano nigdy nagle, lecz czyniono to zawsze powoli, stopniowo. Niektórzy z nich pozostawali na posadach państwowych, aż do końca grudnia 1927. Byli to przedewszystkiem:

Trockij, Zinowiew, Kamieniew, Rakowski, Smirnow i Bletoborodow, którzy po wykluczeniu z Centralnego Komitetu Wykonawczego partji i po usunięciu z zajmowanych przez nich stanowisk pozostawali przez jakiś czas nadal członkami komitetu wykonawczego ZSSR, względnie RSFSR. Przytem naturalnie korzystali z wszystkich praw i przywilejów, które przysługują członkom tak wysokich instancji, koncentrujących w swoich rękach całą władzę wykonawczą i prawodawczą w czasie pomiędzy dwoma zjazdami partji. Do praw tych należą: pensja miesięczna w wysokości 350 rubli, zniżki przy przejazdach kolejami itd., możność otrzymania paszportu dyplomatycznego, bezpłatny wstęp do teatrów itd. Po wykluczeniu Zinowiewa i Trockiego z partji komunistycznej z równoczesnym pozostawieniem ich w CIK, doszło do tego absurdalnego zjawiska, że obaj, obecnie już niekomuniści, pobierali za przynależność do CIK-u większe pensje, niż w czasie, kiedy byli jeszcze komunistami.

Obaj zostali wykluczeni z partji 11. listopada, a członkami CIK-u pozostali aż do 31. grudnia. Wykluczenie ich z CIK-u nie było rzeczą łatwą. Co prawda konstytucja sowiecka przewiduje, że członek rady, niezgodny do pełnienia swych obowiązków, względnie nie pełniący ich sumiennie, może zostać odwołany przez swych wyborców nawet przed wygaśnięciem mandatu, — ale trudno było zastosować ten artykuł w stosunku do przywódców opozycyjnych, którzy zostali powołani do CIK'a przez zjazd sowiec-tów. Odwołać mógłby ich tylko zjazd, który odbędzie się dopiero w roku 1929. Kierownictwo partji nie mogło jednak z usunięciem opozycjonistów z CIK-u dłużej zwlekać, wobec czego trzeba było znaleźć inne wyjście. I rzeczywiście znaleziono je. Najwyższą władzą pomiędzy dwoma zjazdami sowiec-tów jest CIK. W okresie pomiędzy dwoma posiedzeniami plenarnymi CIK-u (zbiera się trzy razy na rok), najwyższym organem jest zarząd CIK-u. On wobec tego ma władzę najwyższą, prawie tę samą, co zjazd sowiec-tów, ergo może wykluczać niewygodnych członków z CIK-u. Tak komentując konstytucję, znaleziono sposób usunięcia opozycjonistów.

Chodziło tylko jeszcze o to, aby ktoś, choć trochę do tego uprawniony, zgłosił odnośny wniosek. I na to znalazł się sposób: Zasadniczo wybiera członków CIK-u zjazd na podstawie list kandydatów. Listy te wystawia frakcja zjazdowa partji komunistycznej i „bezpartyjni“ delegaci zjazdu. Obecni przywódcy opozycji zostali wybrani z listy podanej przez komunistyczną frakcję zjazdu i wobec tego frakcja obecnego CIK-u może zażądać ich usunięcia.

Tak się też stało. Zebrała się komunistyczna frakcja CIK-u pod przewodnictwem Kalinina i zażądała od prezydium, na czele którego stał ten sam Kalinin, wykluczenia Trockiego, Zinowiewa, Kamieniewa, Rakowskiego i tow. z CIK-u. Prezydium CIK-u uszykowało to natychmiast i pozabawilo w ten sposób opozycjonistów ich ostatniej płatnej funkcji.

Obecne położenie materialne opozycjonistów jest oczywiście bardzo trudne. Mniej wybitni działacze opozycyjni znaleźli sobie już zatrudnienie w rzemiośle i przemyśle, zależnie od swych kwalifikacji fachowych. Nawet Smirnow, były komisarz poczt i telegrafów, pracuje jako tokarz w jednej z fabryk moskiewskich. Gorzej powodzi się dawniejszym literatom i publicystom. Działalność literacka w Rosji jest dla nich nie do pomyślenia, a pisać do gazet zagranicznych też nie mogą, o ile nie chcą narazić się na represje ze strony policji. Niektórzy opozycjoniści, jak Kamieniew i Trocki, mają trochę własnych oszczędności, a ponadto korzystają z pomocy swych małżonek, pracujących dotychczas w urzędach państwowych i zarabiających około 225 rubli miesięcznie. Gorzej będzie oczywiście, jeśli i żony ich usunęte zostaną z zajmowanych stanowisk, co zresztą w niektórych wypadkach (n. p. żona Zinowiewa) już nastąpiło.

Naogół sytuacja materialna przywódców opozycji jest opłakana, a stan ten niewątpliwie z całą świadomością wywołany przez Stalina, ma doprowadzić do ostatecznego rozgromienia trockistów i innych ugrupowań antyrządowych w Rosji sowieckiej.

SPRAWY POLSKIE.

Ks. prymas Hlond w Rzymie.

R z y m. W niedzielę o godz. 4-ej po południu, odbyła się uroczystość objęcia w posiadanie przez ks. kardynała Hlonda kościoła Santa Maria della Pace. Poprzednikiem kardynała Hlonda w plastowaniu tej godności był zmarły prymas Irlandji, kardynał O'Donnell. W uroczystości wzięli udział liczni dygnitarze kościelni i cała kolonja polska.

Sąd honorowy generalski.

Do składu sądu honorowego generalskiego na nową kadencję weszli z wyboru generałowie Dąb - Biernacki, Krzemieński, Orlicz - Dreszer, Romer, Rydz-Smigły, Stachlewicz, Sosnkowski i Thomme.

Za nadużycia w M. S. Wojsk.

Warszawa. W sobotę Sąd Wojskowy w Warszawie po 6-ciotygodniowych obradach wydał wyrok w sprawie 9-ciu oficerów, oskarżonych o popełnienie całego szeregu nadużyć w komisji gospodarczej Ministerstwa Spraw Wojskowych. Na mocy wyroku sądowego skazani zostali porucznik Józef Prokopowicz i porucznik Antoni Zdziekoński na 11 miesięcy więzienia, przyjęciem pierwszy oskarżony wydalony został z wojska, a drugi jako porucznik rezerwy pozbawiony został prawa noszenia mundur, porucznik Bolesław Oslecki, porucznik Janusz Siciński i porucznik Lucjan Szwalbe na 7 miesięcy więzienia, porucznik Ludwik Szerszeń na 4 tygodnie więzienia. Dwaj pozostali kapitan Henryk Jaworski i porucznik Julian Radawski* zostali uniewinnieni. Wszystkim skazanym sąd zaliczył areszt prewencyjny, wobec czego kara uznana została za odcierpianą.

Ben Raddle, Summy Skim i wywiadowca powrócili więc do obozu. Po przejściu jeden po drugim wąskiego otworu barykady, został on natychmiast zagrodzony kamieniami przygotowanymi w tym celu. Odtąd wszelka komunikacja została przerwana.

Wtedy wszyscy odeszli na sześćdziesiąt kroków od brzoju kanału, ukrywając się pod drzewami z bronią w ręku. Istotnie lepiej było wytrzymać do końca cierpliwie, aż zbliży się banda i użyć broni wtedy, gdy zechce przekroczyć kanał.

W pół godziny później zjawili się Hunter, Malone i towarzysze przy zakręcie góry. Jedni podążyli wolnym krokiem wzdłuż podnóża góry, drudzy udali się ku lewemu brzegowi rzeki.

Półowa tych ludzi składała się z pracowników działki 131. Resztę stanowiło z dwudziestu Indian najętych przez Hunter'a w Circle City i Fort Yukon dla swej wyprawy do oceanu Lodowatego.

Wkrótce banda połączyła się nad brzegiem kanału, nad którym zatrzymali się Hunter i Malone.

Z rozmowy wszczętej z nadzorcą, wielce ożywioną i popieraną ruchami rąk można było wnioskować, że o istnieniu obozowiska nie wątpią wcale, ale że prawdziwym kłopotem był dla nich kanał, gdyż przekroczyć go nie mogli

Gdańsk—Ameryka połudn.

Oferta italskiego konsorcjum.

WARSZAWA. Według pogłosek, italska firma Ansaldo złożyła ofertę w sprawie założenia linii okrętowej Gdańsk—Ameryka południowa. Udział kapitału italskiego miałby wynosić 40 proc., kapitału polskiego 60 procent. Oferta przewiduje budowę 4 wielkich statków o łącznym

tonażu 36 000 ton, kosztem 57 milionów złotych. Udział polski mógłby być dostarczony w postaci surowców. Jak się dowiadujemy, oferta rozpatrywana jest obecnie przez zainteresowane ministerstwa.

(Czemu nie Gdynia? — Red.)

Nie będzie spotkania Stresemanna z Waldemarasem.

BERLIN. Min. spr. zagr. Stresemann wyjeżdża w dniach najbliższych na kilkotygodniowy urlop rekonwalescencyjny na południe po przebytej ciężkiej grypie. Wobec tego projektowane spotkanie z Waldemarasem nie odbędzie się.

Kto obejmie miejsce po ministrze Gesslerze?

BERLIN. Prasa południowa podała dziś nazwiska kandydatów na tękę po ministrze Gesslerze. W pierwszym miejscu wymieniono nazwisko byłego kanclerza Luthera, który niedawno wstąpił do niemieckiej partji ludowej, oraz byłego generała Groenera, który był w czasie wojny bliskim współpracownikiem Hin-

denburga, a następnie w jednym z republikańskich gabinetów plastował tękę wyżywienia. Prócz tych, wymienione są jeszcze nazwiska kanclerza Marxa i min. gospodarki Curtiusa jako ewentualnych komisarycznych administratorów ministerstwa Reichswehry.

Posel japoński w drodze do Warszawy.

Do Marsylii przybył na pokładzie okrętu „Hakosakimara“ nowomianowany posel japoński w Warszawie Matuszima, udający się do Warszawy w celu objęcia placówki.

Porozumienie.

Wilno. Jak podaje „Dziennik Wileński“ lokalne władze wileńskie polskiego stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego oraz Związku Ludowo-Narodowego porozumiały się w dniu wczorajszym, co do współdziałania na terenie województwa wileńskiego i nowogródzkiego.

Strzały do pociągu.

Do przejeżdżającego pociągu osobowego nr. 625, pomiędzy Nowym Dworem a Modlinem, nieznani zloczyncy dali kilka strzałów rewolwerowych.

Kule przebiły okna i utkwily w ścianach. Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

ZAGRANICA.

Zaprzeczenie.

Wiedeń. „Neue Freie Presse“ ogłasza komunikat prezesa „Jockey Clubu“, zaprzeczającej wiadomości, jakoby posel polski w Wiedniu, dr. Bader, zgłosił prośbę o przyjęcie go do klubu. Jednocześnie „Neue Freie Presse“ ogłasza oświadczenie posłów holenderskiego i maltańskiego (?), że posel polski dr. Bader wogóle nie zwracał się do nich celem przyjęcia go do „Jockey Clubu“. O bezzasadności całej tej pogłoski świadczy okoliczność, że obu wymienionym posłom wcale nie służy prawo przedstawienia wniosków o przyjęcie do Jockey Clubu. (Zaprzeczenie to jest w związku z plotką o nieprzyjęciu posła Badera do „Jockey Clubu“. Przep. Red.)

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin. „Germania“ dowiaduje się w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich, z dobrze poinformowanego źródła co następuje; Ponowny osobisty kontakt między przewodniczącymi obu delegacji nie wskazuje bynajmniej nowych trudności w rokowaniach. Jeżeli obaj przewodniczący znowu osobiście między sobą rokuja, a rokowania między delegacjami są odłożone, to powodem tego jest prawdopodobnie jedynie ujawniony ze strony Polski zamiar rewolucjonowania cel.

P. Waldemaras kupił willę pod Paryżem.

Warszawa. Donoszą tutaj z Paryża, że p. Waldemaras nabył pod Paryżem willę za 15000 dol.

Zaciekłość litewska.

Ryga. Poselstwo litewskie w Kownie poczyniło kroki dyplomatyczne u rządu Waldemarasa w sprawie zdjęcia szyn na odcinku linii kolejowej Lība—Romny, znajdującym się na terytorjum litewskim, którego to zdjęcia dokonano widocznie w celu odwrócenia od portu lotewskiego tranzytu towarów ze wschodniej części Polski z chwilą otwarcia granicy polskolitewskiej. O ileby kroki poselstwa nie dały pomyslnych wyników, wówczas oczekiwana jest nowa nota z urzędowym protestem.

Teror sowiecki.

Moskwa. Na terytorjum Persji niewykryty sprawca, który działał z ramienia międzynarodówki komunistycznej, zamordował znanego przeciwsowieckiego działacza tatarskiego, członka stronnictwa „Mussawat“ Szach - Werana. Zamordowany znany był, jako organizator przeciwsowieckich oddziałów partyzanckich na Kaukazie południowym.

Dziennik niemiecki w Moskwie.

Moskwa a Rząd Z. S. S. R. zezwolił na wydawanie w Moskwie wielkiego

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

117) Łatwo było z ukrycia ogarnąć wzrokiem równinę.

Wzdłuż podnóża wulkanu ciągnęła zwarta banda, wśród której błyszczały lufy karabinów. Ani wozów, ani koni widać nie było. Zostały zapewne wtyłe.

Hunter, Malone i nadzorca szli na czele bandy. Posuwali się z nęjaką ostrożnością, zatrzymując się lub zbaczając o kilkaset kroków na równinę, aby móc dostrzec szczyt Golden Mount.

— Za godzinę będą tutaj.

— Widoczną jest rzeczą, że wiedzą o obozowisku — odezwał się Summy Skim.

I że przychodzą z zamiarem walki — dodał wywiadowca.

— A gdybym poczekał, aż Hunter zbliży się na tyle, abym go mógł wziąć na cel — zawołał Summy Skim — przywitabym go celnym strzałem i jestem pewny, że dosięgnąłbym go jak kaczkę.

— Pocz? — sprzeciwił się Ben Raddle. Nie, powróćmy do obozowiska i trzymajmy się prawa do ostatka.

Rada była rozumna. Śmierć Teksaszczyka wywołałaby niewątpliwie napad, który dotąd nie był jeszcze rzeczą pewną.

bez narażenia się na wystrzały.

Poznali od pierwszego rzutu oka, że kanał wykopany był niedawno, nie mogli się tylko domyślić w jakim celu to uczyniono, ponieważ otwór jego był ukryty pod stołem chróstu. Zresztą czyż mogli przypuszczać, że kanał ten przeznaczony jest do przeprowadzenia wody z rzeki do wnętrza Golden Mount?

Hunter i Malone, nie dając za wygrane, upatrywali sposobu, aby nim się przedostać. Musieli koniecznie zbliżyć się do lasku, czy to dla starcia się z jego mieszkańcami, lub też, aby się upewnić, czy nie opuszczono obozowiska, co też było możliwe.

Po upływie kilka minut nadzorca, wróciwszy z wywiadu, pokazał im ruchem ręki groble, którą mogli przejść suchą nogą przez kanał.

Wszyscy trzej zwrócili się w tę stronę. Widząc barykadę, zagrządzającą im drogę, byli już pewni, że lasek nie opustoszał i że tem samem znajduje się w nim załoga.

Ben Raddle i towarzysze śledząc z poza drzew zamiary przeciwników, nie wątpili, że Hunter utworze sobie drogę odrzucając nagromadzone kamienie. Nadeszła chwila czynnego wystąpienia.

— Nie wiem, co mnie powstrzymuje od rozbicia mu głowy!.. Strzelba moja gotowa do wystrzału..

— Nie.. Summy, nie strzelaj — rzek Ben Raddle, spuszczać strzelbę kuzyna — Skoro zabijesz dowódcę, zostaną żołnierze.. Może lepiej będzie spróbować naprzód porozumieć się z nimi. Co o tem myślisz, Billu?

— Spróbować zawsze można — odrzekł wywiadowca — chociaż nie ładzę się bynajmniej. Jeżeli to nie pomoże, w każdym razie nie zaszkodzi.

— Bądź co bądź — odezwała się Jane Edgerton — nie pokazujmy się wszyscy. Hunter nie powinien wdzieć, ilu nas jest.

— Zupełnie słusznie — przyznał inżynier — to też ja sam..

— I ja — dodał Summy Skim, który nie byłby się zgodził nigdy na ukrywanie się przed Hunterem.

Właśnie w chwili, gdy na dany znak przez Huntera kilku ludzi miało zburzyć barykadę, Ben Raddle i Summy Skim stanęli na krańcu lasku.

Zobaczywszy ich Hunter skinął na stojących przy barykadzie ludzi, aby cofnęli się, i cała banda w postawie obronnej skupiła się o dziesięć kroków od kanału. Tylko Hunter i Malone z bronią w ręku zbliżyli się do samego brzoju.

Ben Raddle i Summy Skim oparli swe karabiny o ziemię. Dwaj Teksaszczyki poszli za ich przykładem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

codziennego pisma w języku niemieckim o tendencjach niekomunistycznych. Dziennik ten ma być rzekomo organem informacyjnym dla tutejszego korpusu dyplomatycznego. Jak należy przypuszczać, jest to zamaskowana propaganda niemiecka w Rosji.

Z WOJEWÓDZTWA.

CHOJNICE, dnia 18 stycznia 1928 r.

Z turnieju zapasniczego. Wczoraj odbył się dalszy ciąg zapasów międzynarodowego turnieju zapasniczego. Sala była przepelniona.

Pierwsza walka rozegrała się pomiędzy Zarembą i Banaszkiwiczem; po 20 min. odniosł zwycięstwo Zaremba, niezrównany technik. W drugiej parze walczył Lubusko (pierwszy występ) z Sam Sandim (walka rusko-szwajcarska), zwyciężył Lubusko po upływie 6,30 min.

Trzecia i najciekawsza walka toczyła się pomiędzy Erdmannem i Czarną maską. Czas walki nie był określony. Ponadto bój stawał Edmann w zakład. Czarna maska, broniąc swego honoru i chwila na 50 zł., walczyła wprost z nadludzkim wysiłkiem; przetrzymała kilka „Nelsonów” i wreszcie po 25 min. niespodziewanie błyskawicznym, klasycznym chwytem położyła Erdmanna na łopadki.

Ostatnia walka Scrahl—Roggenbaum (boks angielski) zakończył się w drugiej rundzie. Roggenbaum zrezygnował, uznając siebie za pokonanego.

Dzisiaj nader ciekawe występy. Walczą: Lubusko—Czarna maska, Erdmann—Sam Sandi, spotkanie decydujące, Gabu reko—Zaremba, walka niško szwajcarska na pasy, Lubusko—Scrahl, boks angielski.

Kurs kroju i wyrobu dywanów perskich. Tutejsze towarzystwo Polek urządziło od 20. stycznia zbiorowy kurs kroju. Przybywa fachowo i praktycznie wykształcona instruktorka. Zapłata za udział w kursie wynosi 10 złotych. Kurs będzie się odbywał wieczorem. Dokładnych wiadomości mogą udzielić panie patronki tego kursu: p. Nowakowa ulica Człuchowska i p. mecenasowa Grzeska.

Ta sama instruktorka będzie udzielać także kursa wyrobu dywanów perskich. Nauka odbywać się będzie przed południem zapłata wynosi od osoby 10 zł.

Księga Adresowa Polski. W tych dniach ukazała się w druku wielka Księga Adresowa Polski wraz z w. m. Gdańskiem, dla Handlu, Przemysłu, Rzemiosł i Rolnictwa.

Księga ta, ukazująca się po raz drugi w Polsce, zawiera około miliona adresów przemysłowych, handlowych, sfer ziemianiskich etc., oraz adresy przedstawicieli wolnych zawodów w każdej wymienionej w Księdze miejscowości. Oprócz tego Księga zawiera w dziale adresowym opis około 40.000 miejscowości, z dokładnym podaniem przynależności powiatowej, gminnej, sądowej, pocztowej, charakterystykę miejscowego przemysłu i handlu i. t. d.

W dziale branżowym wymienione są wszystkie istniejące zakłady przemysłowe i handlowe. Dział ogólny zawiera charakterystykę polskiego życia gospodarczego, ważniejsze dane, dotyczące ustroju państwa, szczegółowe informacje podatkowe, przewozowe, celne, taryfowe, etc. Księga jest niezastąpionym informatorem dla każdego kupca i przemysłowca, a wartość jej ocenił już nasz świat gospodarczy przy zeszłorocznym wydaniu, rozkupując cały nakład w ciągu kilku miesięcy.

Księga wyszła nakładem Tow. Reklamy Międzynarodowej, jen. repr. Rudolf Mosse.

Czersk. (Wieczór humoru i śmiechu Stowarzyszenia Młodzieży.) Wspaniałą ucztę duchową sprawiło nam w ubiegłą niedzielę na sali Hotelu Centralnego miejscowe Stowarzyszenie Młodzieży Polsko-Katolickiej. Program wieczoru był bardzo urozmaicony i zadowolili w zupełności licznie zebrane obywatelstwo.

Odegrano kilka jednoaktówek humorystycznych, z których najlepiej wypadła ostatnia, p. t. „Biały król”. Wśród amatorów wyróżnił się swą grą, w roli białego króla, p. Piotr Balcerzak, który rolę swą wykonał jakby zawodowy komik. Sztuczka „Żyd i Mazur” była pod pewnym względem bardzo pouczająca, okazała nam bowiem, jak żydzi mniemają o wyzyskiwanym przez nich ludzie.

Ponadto odśpiewane zostały przez p. Czapliewskiego i p. Balcerzaka dwa kuleciki. Całość wieczoru wypadła bardzo

dobrze, zyskując u publiczności uznanie dla wysiłków i pracy zarządu Stowarzyszenia, a szczególnie wiceprezesa p. Langego.

Po raz pierwszy występowała publicznie także orkiestra Stowarzyszenia, która pod batutą swego kapelmistrza p. Stocka, koncertowała w przerwach. Po skończeniu programu nastąpiły tańce, które trwały do późnej nocy.

Wieczór ten pozostanie na długo w miłej pamięci uczestników i życzyliby należało, by towarzystwo częściej występowało z podobnym programem, odrywając nas choć na krótki czas od codziennej monotonii życia. (e)

Borski, pow. chojnicki. (Włec Zjednoczenia Gospodarczego.) W poniedziałek, dnia 9 bm. o godz. 16-tej odbył się tutaj, na sali p. Dalliga włec organizacyjny Zjednoczenia Gospodarczego, zwołany przez p. Pujanka przy udziale około 20 zebranych. Organizator mówił pięknie i płynnie, możliwe, że i w dobrej myśli, lecz czy można zawsze pięknym przemówieniem wleźć? Krytykował inne katolickie stronnictwa, a wychwalał własną organizację, przyciemniając przyobleczywał ludowi na przyszłość wleć, jak się wogóle spodziewać można.

Nie zastosował się do listu pasterskiego, który wyraźnie nakazuje nam katolikom łączyć się w jeden obóz katolicko-narodowy, a nie zwalczać inne katolickie stronnictwa. Nie przyniosły mu jego wysiłki obfitego plonu, gdyż oprócz miejscowego zarządu wpisało się do organizacji zaledwie 2 członków. Mówca sam dodał, że tutaj w Borsku szło mu jakoś trudniej, aniżeli w innych miejscowościach, gdzie nawet kobiety przystępowały do organizacji (chyba że tylko boby można jedną mową, chociażby nieszczera, politycznie przekonać).

Zebrani zachowywali się na ogół biernie, nie zabierając w dyskusji żadnego głosu. Rezolucji nie uchwalono żadnej. Społeczeństwo polskie, pomnie na uwagę w liście pasterskim: „Upominamy was i ostrzegamy, byście nie dawali się łudzić obietnicami; wszak wiecie o tem dobrze z waszego własnego doświadczenia, iż ci co najgłośniej krzyczą i najwięcej oblicują, zawsze najmniej dotrzymują”, nie pójdzcie na lep pięknych przymówkom agitatorów rozbijaczy.

Podobne wlece odbyły się także w przyległych wioskach, jak w Górkach i we Wdzydzach Tucholskich.

Jeden z uczestników.

Starogard. (Z sali sądowej.) W ub. sobotę, 14. bm., przed Izłą Karną Sądu Okręgowego w Starogardzie stawali jako oskarżeni znani awanturnicy, członkowie pelplińskiego oddziału „strzelca”: Puchowski, Kubiński i Kamiński oraz Ukłasz. Akt oskarżenia zarzucał im wszczynanie awantur i stawianie oporu władzy policyjnej.

Strzeleccy awanturnicy i na sali sądowej zachowywali się bezczelnie i wyzywająco, tłumaczyli się, że oni są „strzelcy”, to tylko przez złość na nich policja ich aresztowała, że nie zlego nie śpiewali, bo „o marszałku Piłsudskim” i. t. d.

Po przesłuchaniu świadków i po naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Puchowskiego na 6 miesięcy więzienia i 2 tygodnie aresztu, Kubińskiego na 4 tygodnie aresztu, Kamińskiego na 5 miesięcy więzienia i na 2 tygodnie aresztu. Oprócz tego osobną uchwałą Puchowski i Kubiński skazani zostali za niesforne zachowanie się na sali sądowej na 1 dzień aresztu z tem, że karę tę musieli zaraz odsiedzieć.

Może ten wyrok awanturniczym strzelcom trochę ochłodził zapalę.

Kościerzyna. (Napał rabunkowy.) Już długo nie został w naszym mieście spokój tak zakłócony, jak właśnie na wieś o napałzie na znanego i powszechnie szanowanego obywatela, p. Borowskiego oraz o obrabowaniu kasy firmy „Rolnik”. Szczegóły zajęcia są następujące: W ub. piątek wieczorem około godziny 7, gdy kierownik „Rolnika”, pan Wacław Borowski sam jeden znajdując się w biurze, ukończył swą pracę i zamierzał biuro opuścić, wtargnęło nagle dwóch mężczyzn. Jeden z napastników zarzucił p. Borowskiemu mlech na głowę, drugi począł wiazywać ręce i nogi.

Krzyki p. Borowskiego o ratunek, stłumione z resztą wspomnianym miechem i pięścią jednego z napastników, pozostały bez skutku. Ubezważniejszy p. Borowskiego rabusie począł przetrząsać jego kieszenie. Na samem wstępie przywiaszczyli sobie portfel, następnie wycałnęli klucze

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Nota Waldemaras.

Warszawa. (Radjo.) Waldemaras oświadczył w swej nocie, że propozycje polskie odnośnie do przedmiotu obrad nie są dostateczne i wobec tego kieruje zapytanie do rządu polskiego, czy rząd skłonił się do wstawienia do programu obrad odszkodowania z powodu obsadzenia Wilna, dalej zapytuje się rząd litewski, czy rokowania mają się odbywać przy współudziale Ligł Narodów.

Jeśli przy takim współudziale, to należy w porozumieniu z Ligę Narodów wyznaczyć czas i miejsce.

Kopję tej noty wysłał Waldemaras do sekretariatu Ligł Narodów.

Katastrofa kolejowa w Kanadzie.

Lethbridge (Alberta) (Radjo) Wczoraj nastąpiła niedaleko miastu Lethbridge katastrofa kolejowa z powodu wykojenia się kilku wagonów. 12 pasażerów zostało zranionych, z tych 8 ciężko.

Protest niemiecki przeciw gwałtom franc. w Lotaryngji.

Pariz, (Radjo.) Przywódcy niemieckich autonomistów Dr. Rosse, pastor Hitzel i były bankier Polck, którzy jakiś czas przebywali w Bazyleji, wystosowali do rządu francuskiego notę protestu przeciwko rzekomym gwałtom franc. w Lotaryngji.

Wybory w Anglii w tym roku?

London, (Radjo.) Sprawozdawca parlamentarny „Daily Expressu” donosi, że przywódcy partii konserwatywnej przygotowują jeszcze w tym roku nowe wybory.

od kasy i otworzywszy takową zrobili całą gotówkę w wysokości 650 zł. poczem niezwłocznie zbiegli.

Z trudem udało się wreszcie offerze bandyckiego napadu wyzwoić z więzów. Powiadomiona wkrótce po zajściu policja zabrała się energicznie do śledztwa. Niestety — śledztwo nie dało żadnego pozytywnego rezultatu, zatem krążące po mieście pogłoski o rzekomem ujęciu złoczyńców są nieprawdziwe.

Nie zapominaj

odnowić przedpłatę na naszą gazetę na miesiąc luty.

Przedpłatę przyjmują listonosze od 15. do 25. każdego miesiąca.

Wielki - Komorsk, pow. śwlecki. (Kradzież.) Przed niedawnym czasem włamali się złodzieje do chlewa p. nauczycielki Poł-tard-wskiej w Zdrojach, rozbili kłódkę i skradli 10 kur. Policja jest na tropie złodzieji. (m)

(Napał.) W M. Komorsku został napałnięty p. Berendt, bawiący w gościnie u państwa Pankraców. Napastnicy, a było ich czterech, rzucili się na niego w ciemnej nocy, zadając mu nożem dużo ran, poczem uciekli. — Nieszczęśliwego, na krzyk jego, towarzysze zanieśli do domu p. Pankraca. Lekarz i ksiądz przybyli na żądanie natychmiast. — Nieszczęśliwy zmarł w drodze do szpitala do Nowego. — Policja wysłedziła już sprawców - nożowników i zasłużona kara ich zapewne nie minie. (m)

Tczew. (Strzelanie o nagrody.) Tutejsze Bractwo Strzeleckie urządziło w niedzielę przy dosyć dobrej pogodzie swoje strzelanie o zajęcie, przy którym rozdzielono 10 sztuk jako nagrody. Najlepsze strzały oddali pp. Lietz, Wichert, Skocki. Do tarczy srebrnej p. p. Lietz, Klasowski i Preys. Później odbyła się zabawa tańeczna, która trwała w najlepszym humorze kilka godzin. (d)

(Usiłowana kradzież.) Pewne dwie elegancko ubrane paniusie usiłowały w sklepie p. zegarmistrza Sobieckiego zabrać cenny pierścień. Przytem były jednak tak niezręczne, że je przychwyciono na gorącym uczynku. Policja zajęła się sprawą i odprowadziła elegancki do bezpiecznego miejsca. (d)

Obiad na cześć prasy zagranicznej.

Pariz, (Radjo.) Wczoraj odbył się na cześć prasy zagranicznej uroczysty obiad. W uroczystości brali udział przedstawiciele prasy z 33 państw, udział brali również przedstawiciele rządu, parlamentu i inne osoby wpływowe. Przewodniczył znany przemysłowiec Dalbiez.

Sytuacja w angielskim przemyśle.

London, (Radjo.) Na wczorajszej konferencji pomiędzy zastępcami pracodawców i pracobiorców przemysłu bawełnianego w Manchesterze odrzucili zastępcy pracobiorców wniosek o zniżkę zarobków, a pomnożenie liczby godzin pracy.

Z kotła chińskiego.

London, (Radjo.) Czang Kaj Czek, jak sam oświadczył dziennikarzom angielskim, przygotowuje się do wielkiej ofensywy.

Czang Kaj Czek żywi nadzieję, iż ofensywa się uda.

Konferencja panamerykańska obraduje publicznie.

Nowy Jork. (Radjo.) Kongres panamerykański w Havannie postanowił wczoraj, że wszystkie posiedzenia tak plenarne, jak i poszczególnych komitetów, mają się odbywać publicznie, tak, że każdy będzie mógł się przysłuchiwać.

Dzisiaj odbędzie się posiedzenie plenarne, na którym głównie omawiane będą kwestje techniczne.

Z DALSZEJ POLSKI.

Warszawa. (Sejmik Żeglarski) Dnia 22 stycznia r. b. w Warszawie o godz. 11-tej przed południem w lokalu przy ulicy Marszałkowskiej Nr. 130 m. 2 odbędzie się doroczny Sejmik Żeglarski, na którym Zarząd Polskiego Związku Żeglarskiego zda sprawozdanie z działalności za okres ubiegły, odbędą się wybory do Zarządu Związku Żeglarskiego, oraz omówiona będzie sprawa udziału Związku w Olimpiadzie. Do Polskiego Związku Żeglarskiego należą Klub Żeglarski w Chojnicach, Yacht-Klub Polski w Warszawie, Wojskowy Yacht-Klub w Warszawie, Sekcja Żeglarska A. Z. S. w Warszawie i Sekcja Żeglarska Klubu Wioślarskiego „Wisła” w Warszawie. —

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Dolary Stanów Zjedn. (1 dolar)	35,08 zł.
Franki francuskie (100)	171,76 zł.
Franki szwajcarskie (100)	43,45 1/2 zł.
Funtys angielskie (1 funt)	26,41 1/2 zł.
Korony czeskie (100 koron)	47,17 zł.
Liry italskie (100 lirów)	63,00 zł.
5 proc. pożyczka dolar.	— zł.
6 proc. 1919/20	— zł.

Gdańsk (w guldenach.)	5,11 1/2
Dolar	57,54
Złoty (100 złotych)	57,51
Przekazy na Warszawę (.)	122,15
100 marek rentowych	25,01
1 funt	—

Targowica Miejska w Poznaniu.

Urzędowe sprawozdanie targowe Notowania cen z dnia 17 i 1928 r. Płacono za 100 kg. żywej wagi. Ceny loco targowica Poznań, łącznie z kosztami handlowymi.

I. Bydło: (pełnowartościowe.)

A. Woły.

a) pełnomięsne wytuczzone woły, najwyższej wartości rzeźnej, niezaprzęgane 170—

b) pełnomięsne, wytuczzone woły od lat 4 do 7 146—150

c) młode mięsne, nie wytuczzone i starsze wytuczzone 130—

B. Stadniki:

a) pełnomięsne, wyrosłe, najwyższej wartości rzeźnej 146—150

b) pełnomięsne młodsze 134—138

c) miernie odżywlone młodsze i dobrze odżywlone starsze 120—126

C. Jaiówki i krowy:

b) pełnomięsne, wytuczzone krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7 156—160

c) starsze wytuczzone krowy i mniej dobre młodsze krowy i jaiówki 140—146

d) miernie odżywlone krowy i jaiówki 120—124

e) licho odżywlone krowy i jałówki 90—100

II. Cielęta:

a) najprzedniejszego opasu (Doppellendery) —

b) najprzedniejsze cielęta tuczone 160—

c) średnio tuczone cielęta i najprzedniejsze ssaki 150—154

d) mniej tuczone cielęta i dobre ssaki 136—142

e) liche ssaki 130—

III. Owce:

Opasy chlewne.

a) jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne 144—

b) starsze skopy tuczne, liche jagnięta i dobrze odżywiane młode owce 124—130

c) miernie odżywlone skopy i owce —

IV. Świnie:

a) pełnomięsne od 120 do 150 kg. żywej wagi 180—186

b) pełnomięsne od 100 do 120 kg. żywej wagi 174—176

c) pełnomięsne od 80 do 100 kg. żywej wagi 166—170

d) mięsne świnię ponad 80 kg. 158—162

e) maclory i późne kastraty 140—170

RUCH w TOWARZYSTWACH.

Walne zebranie tow. śpiewu „Lutnia“ odbędzie się we wtorek dnia 24 bm. punkt o godz. 8-mej wiecz. w lokalu p. Kalety, na które tak członków jak i sympatyków uprzejmie zaprasza Zarząd.

Z. U. K. W piątek dnia 20. stycznia br. o godzinie 19-tej w lokalu p. Jażdżewskiego odbędzie się zebranie miesięczne tut. kola.

O liczny udział członków prosi Zarząd.

Zebranie Zarządów Kółek Rolniczych powiatu chojnickiego odbędzie się w piątek dnia 20. stycznia br. o godz. 10. przed poł. w lokalu p. Kalety, na które przybędzie dyrektor P. T. R. z Torunia i inni referenci. Obecność wszystkich zarządów konieczna z powodu bardzo ważnych spraw, jakie będą omawiane.

Zarząd powiatowy.

Roczne Walne Zebranie Tow. Powstańców i Wojaków odbędzie się w środę, dnia 18 stycznia 1928 o godz. 7,30 wiecz. w salce p. Jażdżewskiego. Na porządku obrad wybór nowego zarządu.

O ile na to zebranie nie stawi się statutem przepisana liczba członków, natenczas po 15 minutach odbędzie się drugie walne zebranie, które będzie prawomocne bez względu na ilość członków. Wszyscy członkowie winni na to zebranie stanąć.

Wolność

(—) Morawski, prezes por. rez.

Kielpin, pow. tucholski.

Tow. gimn. Sokół gniazdo w Kielpinie zwołuje na niedzielę, dnia 22 stycznia b. r. o godzinie 4 wieczorem w lokalu miejscowej szkoły powszechnej roczne walne zgromadzenie zwyczajne z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie,
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania,
- 3) Sprawozdanie zarządu gniazda,
- 4) Przemówienie prezesa gniazda,
- 5) Wolne głosy i wnioski,
- 6) Projektowane prace,
- 7) Przedłożenie i uchwalenie budżetu na rok 1928,
- 8) Wybory uzupełniające do zarządu gniazda,
- 9) Zapisywanie nowych członków,
- 10) Zamknięcie walnego zgromadzenia.

O liczny udział prosi Zarząd.

Obwieszczenie.

W piątek, dnia 20. stycznia br. o godzinie 10 tej odbędzie się w ratuszu pokój 11. drogą przetargu publicznego **wydzierżawienie miejsca do wyszynku w dni jarmacznego** na placu Piastowskim, na czas od 1. stycznia 1928 do 31. marca 1929. 155

Chojnice, dnia 11 stycznia 1928 r.

Magistrat.

Motory ropowe

G. K. M.

stacyjne i przewoźne dla przemysłu i rolnictwa jako **specjalność** znanej krajowej fabryki — — —

MOTOR POLSKI

TOW. AKC. W ŻNINIE,

oraz wszelkie maszyny rolnicze

poleca po cenach fabrycznych —: z składu lub fabryki —:

Teofil Praśniewski

„Młyn Syrena“ w Tucholi.

Przedstawiciel na powiaty Tuchola, Sepólno, Swiecie i Chojnice. 119

Do młócenia

polecam

benzynę
benzol, oleje garzowe, cylindrowe, mazynowe, smary do maszyn
skórzane i włóściarne pasy transmisyjne, artykuły do młynów i gorzelni.

Ryszard Gehrke

Tel. 108 Tel. 108

Autocentra Chojnice.

Zamawiam niniejszym piśmie

„Dziennik Pomorski“

z Chojnic

na miesiąc luty

proszę pobrać odemnie przez listowego przedpłatę i miesięczną z opłatą pocztową razem **2,89 złotych**

dnia _____ 1927

Imię i nazwisko _____

miejscowość _____

ulica _____

podkreślenie poczty _____

Wielki zajazd!

Niniejszem podaje Szanownej Publiczności z Chojnic i okolicy do wiadomości, iż **otworzyłam przy ul. Gdańskiej nr. 2. (narożnik Rynku) dawniej firma A. Riedel**

interes kolonialny połączony z restauracją Franc. Rinka.

Mojem staraniem będzie Szanowną Klientelę przez doborowy towar jak najstaranniej obsługiwać i prosię o poparcie mego nowego przedsięwzięcia. 156

Z poważaniem

AGNIESZKA RINK.

Wielki zajazd!

Wielki zajazd!

Wielki zajazd!

T **Jak największy wybór Tapety**

Przeszło 150 gatunków na składzie, od najtańszych do najwykwintniejszych.

Kolekcja okazowa na życzenie.

Lisztewki do tapet, szlaki, (borty) szablony, farby, pokosty, lakiery.

Najkorzystniejsze źródło zakupu.

Drogerja i Handel Farb.

Bracia Hubert właśc. Julian Hubert

Chojnice, Pomorze. Gdańska 17, Telefon 219. :: rok zał. 1894.

Skóry surowe, brudną wełnę

skórki i to: tchórze, lisy, kuny, wydry zające, króliki i włosy końskie

kupuje

po najwyższych cenach dziennych

Maks Nasch, Tuchola

telefon 86.

W środy i soboty jestem w Chojnicach u kupca p. Natha, Człuchowska.

Domowe i kuchenne sprzęty

serwisy do kawy
serwisy stołowe
fajans
aparaty do palenia włosów
garnitury do mycia

sztućce
towary emaljowe
towary cynkowe
kubelki
wannы

kotły do prania
maszynki do mięsa
lampy naftowe
lampy elektr.
i korony
towary szklane

poleca po nadzwyczaj korzystnych cenach

Otto Rett, Chojnice, ul. Gdańska 6.

Fotografie na paszporty legitymacje i pocztówki wykonuję na oczekaniu po cenach niskich.

Na zamówienie idę w domy prywatne. Tak samo wykonuję zdjęcia wiecz.

W. Grelewicz
Chojnice, Pom.
ul. Podmurna 16.

Kupuję bieżąco becзки od smoly śledziówki

z podwojn. i z nakrywkami i płacę najwyższe ceny. 96

Fabryka Tektury Dachowej Chojnice

Szosa Gdańska 39. Tel. 211

Bardzo **TANIE MEBLE**

na raty, za gotówkę jeszcze taniej kupujesz

w składzie mebli Młyńska 17

właśc. O. Pawłowicz.

Poszukujemy od 1. 4. br.

kołodzieja

z własnym narzędziem, który może trzymać ucznia.

Zgłoszenia do 144

Dobra Rycerskie Dąbrowo, pocz. Wiele

pow. Chojnice, telefon 1. stacja kolejoww Brusy.

Powróciłem

z Niemiec.

Wieteki

pisarz ludowy i pośrednik majątków ulica Nowe-Miasto nr. 7. 151

Przetarg przymusowy

Dnia 19. stycznia br. o godz. 10.30 sprzedawac będą na salk p. Heinricha ul. Człuchowska najwięcej dającym za natychmiastową gotówką:

1 ubranie wizytowe
10 płyt do gramof. części rowerowe, obręcze do kół, kółka zębate, 20 osi do centryfug i dywan.

Licytacja odbędzie się **napewno.** 158

Szeleziński
komornik sądowy.

Przetarg przymusowy

Dnia 19. stycznia br. o godz. 12-tej sprzedawac będą na podwórzu spedyt. Nowackiego najwięcej dającym za gotówkę:

1 bufet, 1 biurko, fotel, lustro stojące maszynę do szycia, 1 rower, 1 kredens, 350 kawałków mydła toaletowego, 100 paczek froteru 100 „ pasty do obuwia, 60 p. świec 10 pendzli.

Szeleziński

160 komornik sądowy. Strzelecka 38.

Przetarg przymusowy

Dnia 19. stycznia br. o godzinie 15.30 sprzedawac będą na podwórzu spedyt. Nowackiego najwięcej dającym za gotówkę:

1 wóz wyjazdowy

Szeleziński

kom. sąd. Chojnice. 159 Strzelecka 38.

Uczennica,

potrzebna zaraz do

księgarni.

Zgłoszenia do ekspedycji Dzien. Pom.

Służąca

uczciwa, czysta, może się zaraz zgłosić. 154

Dziembowska, Gimnazjalna 2.

4 lamp. Neutrodyna

w eleg. skrzyni, wszystkie europejskie stacje odbiera na głośnik; z głośnikiem lub bez **tanio** sprzeda.

Kto, wskaże ekspedycja Dzien. Pom. 152

Sylwester w egzotycznych krajach.

W ciepłych krajach stary rok śmierć ma lekką i poetyczną. Matka natura przykrywa go całunem purpurowych kwiatów, które zimową porą kwitną na wyspach szczęśliwości gdzieś w pobliżu równika.

„Le Journal“ zamieszcza na ten temat artykuł pióra Marius Ary Leblond.

W Nowej Kaledonii i na wyspach oceanu Spokojnego tubylcy w noc Sylwestrową tańcząc sławetne „pilou-pilou“, potrzaskają maczugami. Na Madagaskarze Sylwester i dzień Nowego Roku jest świętem dzieci. Na ulicach Tannanarywy tłum różnobarwny tańczy przy akompaniamencie bambusowych skrzypiec, tam-tamów i radosnych okrzyków. Dzieci otrzymują nawet od ludzi obcych podarki i słodycze. Zabawy trwają nieraz przez cały tydzień. W owym okresie kroniki polityczne notują długi wykaz krwawych rozpraw, napadów i kradzieży.

W Indochinach zgon Starego Roku obwieszony jest trzaskiem petard i fajwerków. Kupey anamicy wrzaskliwie zachwalają owoce betel do żucia, orzeszki i wspaniałe „hakis“ podobne do olbrzymich pomidorów.

No, na porą osady i miasta robią wrażenie kolorowych kiermaszów. Uliczni przekupnie rozstawiają stragany z napojami i owocami. W butlach szklanych mienia się rubinowe i zielone płyny. Fala tłumy przewala się przez szerokie aleje platanów i bambusów. W teatralnych „gmachach“, z bambusowej trzciny budowanych, publiczność w nabożnym milczeniu przygląda się grze aktora, żując betel, który ubarwia usta tubylców na ceglasty kolor. Nad głowami aktorów fruują bezszelustnie wielkie cmy, o jaskrawych skrzydłach. Aktoży, strojni w zielone szaty, pokryte purpurowymi haftami, przechadzają się na scenie w płaszczech królewskich, pozłocistych i amarantowych. Twarze mają wysmarowane lojem i metalicznym proszkiem, wyglądają przeto jak usmoleni mechanicy okrętowi.

Europejczycy zamieszkujący Tonkin, Saingon, Antylle i Madagaskar obchodzą „Sylwestra“ według starego obyczaju europejskiego, wnosząc toasty aromatycznym orakiem miejscowym.

Najbardziej uroczysty charakter ma Sylwester indyjski. W dzień narodzin Nowego Roku przez ulice miast i wiosek przeciągają olbrzymie procesje. Na wozach ozdobionych kwiatami spoczywają ponure bóstwa, przed którymi uczestnicy pochodu odziani w skóry dzikich zwierząt wykonywują rytmiczne tańce. Jadą na platformach i wozach bożki pogańskie i cudnie rzeźbione pagody, a w ich wnętrzu płoną święte ognie w miedzianych misach wypełnionych oliwą.

Przy dźwięku dzwonów i bębnow kapłani spełniają krwawe ofiary w oczach podnieconego tłumy, który wydaje radosne okrzyki na cześć Nowego Roku..

Walka z plagą reumatyzmu

Wydział medyczny uniwersytetu wiedeńskiego został, jak to pamiętne, zupełnie zdyskwalifikowany i zepchnięty do zupełnie podrzędnej uczelni, a to przez niejaką pannę Rodysównę, pisarkę w ministerstwie spraw wewnętrznych w Warszawie. Mianowicie pewien lekarz prosił o udzielenie mu ulgowego paszportu zagranicę celem uzupełnienia swych studiów na uniwersytecie wiedeńskim.

Wtedy to sławetna Rodysówna zadekretowała, że wydział medyczny w Wiedniu nie jest odpowiednim do tego celu ogniskiem wiedzy i wydania ulgowego paszportu odmówiła.

Jakby na złość pannie Rodysównie profesor tego uniwersytetu Dr. Jauregg otrzymał zaraz potem nagrodę Nobla za swoje odkrycia medyczne, a obecnie nadchodzi z Wiednia nowa, a radosna wiadomość. Profesor dr. Gustaw Paul wynalazł szczepionkę przeciwko reumatyzmowi, którą nazwał Kutivakzin. Środek ten został przez niego i pod kontrolą innych lekarzy wypróbowany w kilku tysiącach wypadków. Rezultat był taki, że przeszło 50 procent pacjentów zostało zupełnie uzdrowionych, u 40 procent okazało się znaczne polepszenie, a niewielu tylko nie doznało żadnej poprawy.

Dzięki temu wynalazkowi w całym cywilizowanym świecie stworzone zostaną ambulatorja do przeciwreumatycznego szczepienia. Jest więc nadzieja, że ta strasznie dolegliwa choroba, odbierająca energię i chęć do pracy większej połowie ludzkości, zostanie tak samo zlikwidowana, jak ospa i wiele innych.

Obalenie teorii Woronowa.

Berlińska „8-Uhr Abendblatt“ donosi, że teoria Woronowa obalona została przez doświadczenia pewnego freiburskiego chirurga. Asystent tajnego radcy, profesora dr. Lexera, dyrektora uniwersyteckiej kliniki chirurgicznej w Freiburgu, dr. Hofmeister, poczynił doświadczenia z przeszczepianiem gruczołów młodym ludzi. Uczynił to dla ponownego zbadania kwestji, czy przeszczepione organy zwierzęce przyjmują się w ciele ludzkim i odpowiadają połączonym w nich nadziejom.

Dr. Hofmeister poddał tej operacji młodego 54-letniego, przedwcześnie zgasłego. Użył do tego celu gruczołów bardzo silnej małpy samca z Jawy. Sposób trzeżenia dokonywane nad operowanym nie wykazały żadnych zmian w jego stanie fizycznym lub psychicznym, któreby przemawiały za pomyślnym wynikiem. Zbadanie przeszczepionych organów dowiodło, że gruczoły małpy zostały wessane przez ciało, albo też uległy zanikowi. Obraz mikroskopowy przeszczepionych organów ukazał tkankę zupełnie zamartłą.

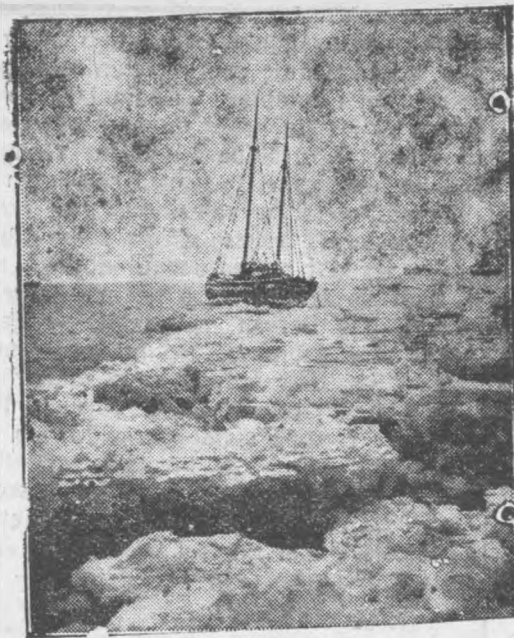
W klinice freiburskiej próbowano nie tylko przeszczepienia gruczołów małpy

jęciom. I tak Stachiewicz stworzył przepiękny cykl obrazów, przedstawiając w nim niektórych, najwięcej w Polsce czczonych świętych w ten sposób, jak lud ich sobie wyobraża. Naprzykład Trzej Królowie wyglądają w obrazie Stachiewicza raczej jak wojewodowie i dawni rycerze polscy, niż ci legendowi władcy od Wschodu.

A teraz jasełka. Zwyczaj ten wprowadził do Polski Franciszkanie w drugiej połowie wieku XV. onieważ jasełka zwabiły całe tłumy ludu, zaprowadzono je także w innych klasztorach. Lud lubował się w tych widowiskach, ponieważ one najwięcej odpowiadały jego pojęciom.

Lecz stosując się dalej do psychologii ludu stały się kościelne jasełka z budującego widowiska prawdziwą „szopką“ i górę wzięły w nich pierwiastki rodzajowe, sielskie, humorystyczne.

Ten pierwiastek ludowy polski i humorystyczny wykorzystał w całej pełni Lucjan Rydel w swych jasełkach scenicznych p. t. „Betlejem Polskie“. Stosując się do pojęć naszego ludu daje nam Rydel jasełka szczerze polskie, ludowe.



Pływające lody nie pozwalają statkom na przybicie do brzegu.

na ludzi, lecz czyniono również doświadczenia z przeszczepianiem gruczołów młodych zwierząt na stare. Okazało się, że nastąpiło wprawdzie krótkotrwałe odmłodzenie, lecz wkrótce potem większy upadek.

Sprawozdanie profesora Hofmeistera zgadzają się z dowiadczeniami fizjologów, o których mówiono na międzynarodowym kongresie fizjologów w Sztokholmie i na kongresie zoologów w Budapeszcie. Z tych doświadczeń wynika z wszelką pewnością, że gruczoły małpy przeszczepione na ciało ludzkie nie są trwałe i wywołują tylko przejściowe podrażnienie. Również operacje, dokonane w Wiedniu systemem Woronowa, dowiodły, że niema mowy o przeszczepieniu tkanek gruczołowych w ten sposób, by obcy gruczoł pozostał zdolnym do życia i mógł pełnić funkcję fizjologiczną w ciele ludzkim.

Chociaż zasady metody Woronowa uznane zostały przez najwybitniejszych fizjologów za fałszywe jednak Woronow ma tę wielką zasługę, że wskazał nowe drogi dla operacyjnej techniki medycznej. Metody te doprowadzą do pomyślnych wyników i chociaż w istocie swej nie są jeszcze zupełnie wyjaśnione, zapewne utrzymają się przez czas długi.

Plaga wilków.

Stada zgłodniałych zwierząt podchodzą niekiedy do wielkich miast.

Bardzo niedawno zaszedł niebywały wypadek: na jednej z głównych ulic Budapesztu zabito wilka, który z okolicznych lasów przedostał się do stolicy, dokąd zagnał go głód. Wypadek ten był ostrzeżeniem, że wilki, o których w wielu krajach głucho już było, stały się znowu poważnym niebezpieczeństwem dla wsi europejskiej.

Nietylko zresztą wsi, bo gdy go głód zmusza, wilk zapomina o wszystkim i wdiera się tam nawet, gdy dostać się bardzo trudno z uwagi na urządzone przez cywilizację zapory; przedostaje się nawet do dużych miast.

W jasełkach Rydlowskich rodzi się Chrystus na polskiej ziemi, gdzieś w spokojnej wiosce w pobliżu Krakowa, a hołd oddają mu polscy pasterze, nasze poczciwe Bartki, Wojtki i Maćki. Z darami spieszą królowie polscy Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło i Jan III Sobieski. Przed złóbkami Chrystusa przesuwają się barwny korowód innych królów polskich, naszych rycerzy i hetmanów i cały szereg znanych historycznych postaci.

Najpiękniej i najbardziej swojsko była „Betlejem Polskie“ wystawione w teatrze krakowskim, dla którego głównie pisał swą sztukę Lucjan Rydel. Złazszcza dekoracje są wspaniałe. Za stajenką Betlejemską, gdzieś daleko na horyzoncie, z pośród drzew osrebrzonych śniegiem widnieją zarysy krakowskiego Wawelu, a nad szczytami jego wież świeci promienna gwiazda Betlejemską.

Dlatego też sztuka ta zdobyła wielką popularność na senach polskich, gdyż na duże proste polskiego ludu działa ona z niezwykłą siłą i przynosi długo niezapomniane wrażenie. Bo też i na lud prosty najwięcej, na lud wiejski, z którym Lucjan Rydel żył się tak bardzo obliczona jest znaczna część twór-

Tegoroczna bardzo ostra zima i wielkie opady śnieżne, notowane tam nawet gdzie się zazwyczaj całymi latami nie ogląda jednego płatka śniegu (np. na Rivierze) spowodowały, że granica wilków w Europie przesunęła się bardzo na zachód.

Nie więc dziwnego, że hulające w samym sercu Węgier, skoro pisma doniosły 28 grudnia iż wilki nietylko napadały w Belgji nietylko na fermę, hodujące owce, lecz przedarły się nawet do miasta Mors, niedawno odbudowanego po wojennych zniszczeniach, a leżącego przecie już na granicy francuskiej.

Nawet we Francji wilki występują obecnie całymi gromadami, szczególnie w górzystej Owernji, gdzie walka z nimi musi być prowadzona z wielkim nakładem pieniędzy. Tylko Anglja wolna jest od wilków, a fakt ten zawdzięcza jedynie swemu położeniu geograficznemu. Tam zresztą wilki wytopiono doszczętnie już czterysta lat temu, a angielska wojna z wilkami kosztowała tyle pieniędzy i wysiłków ludzkich, co na kosztowniejszą wojnę prawdziwą.

Europa środkowa długo o wilkach nie słyszała, gdy nadeszła wojna światowa, wilki wracać zaczęły na opuszczone od dawna pozycje, dając się szczególnie we znaki we wschodniej Europie. Napadały one na ludzi, porywały konie i bydło; a stopniowo rosąc liczebnie coraz bardziej przenosiły się ku zachodowi.

Ponieważ Rosja z powodu wojny domowej i późniejszego upadku zupełnie zaniedbała walkę z wilkami, rozmnożyły się tak dalece, że w roku 1926 przedostały się masami do Prus Wschodnich, gdzie trzeba było rozpocząć z nimi bardzo energiczną i kosztowną walkę; władze płaciły mianowicie po tysiąc zgorą zło tych za każdego zabitego wilka.

Niemcy oddawna już zapomnieli o tej pladze, nie więc dziwnego, że pojawienie się ich ponownie przyjęto narazie z niedowierzaniem, a później z przynębnieniem. Ale zato w Rosji wilki czują się dziś tak dobrze, tak licznie się rozmnażają, jak nigdy przed wiekami.

Nawet północna Italja nie jest wolna od wilków, a w Jugosławji w ciągu ostatnich dwu lat występowały one tak licz-

ności poety. W wielu innych jeszcze utworach Rydla przebijają się ta bogata malowniczość efektów, zachępnionych z życia ludu, jak i ten cudny urok swojskości.

Przed wojną wielkie wrażenie wywołał też wspaniały obraz Tadeusza Popiela p. t. „Jasełka“. Pod strzechą słomianą stopy siedzi na sianie Matka Boska z Dzieciątkiem, przed którym Trzej Królowie kornie bią czołem.

Matka Boska przedstawiona jest tutaj bez aureoli, niby prosta dziewczica, a przecież tak jest dostojną, tak świętą w swej szlachetnej prostocie. A ci Trzej Królowie o typowo polskich twarzach, ten święty Józef i pastuszkowie w strojach ludowych — wszyscy tak dobrze nam znani i tak bardzo swojscy. Przytem na dalszym planie krajobraz, oświetlony wschodzącym słońcem, krajobraz polski, gdzie na pagórkach, pokrytych tu ówdzie wierzbam, pasą się stada owiec, ogromnie nęci oko.

Jest to fakt radosny, że sztuka, jak we wspomnianych wypadkach tak głęboko sięga w tradycję narodową, która żyje do dziś dnia i żyć będzie jeszcze długo w sercach naszego ludu.

Betlejem polskie.

Polskie motywy ludowe w tradycji jasełkowej.

Wielu artystów naszych, szukając do swych dzieł pierwiastku rdzennie polskiego, spostrzegło, iż w najprostszej formie przechował się ten pierwiastek wśród ludu wiejskiego, ponieważ najmniej był lud ten wystawiony na wpływy obcej kultury i we wszystkim co tworzył, czerpał wzór tylko z siebie.

Więc też charakterystyczne malowanki na sławnych skrzyniach krakowskich dały nowy podkład polskiemu zdobnictwu i sztuce stosowanej, a skromna pierwotnie chsta górala zakopiańskiego stała się pierwowzorem polskiego stylu w nowszej architekturze naszej. W ornamentacji kościelnej zaś wyrzucono zużyte aż do przesady palmy, oliwki i kaktusy italskie, zastępując je stylizowanymi kwiatami z pośród naszej flory.

W literaturze zaczęto badać duszę naszego chłopca (Reymont, Tetmajer, Konopnicka, Wł. Orkan i inni), — w malarstwie zaczęto dawać wyraz jej po-

nemi stadami, że trzeba było wreszcie użyć wojska do walki z tą plagą.

Czy wilki naprawdę są taką kłeską, za jaką są podawane.

Na to pytanie najlepiej odpowiedzą fakty. W ciągu ostatnich lat pięciu były wypadki, że w Rumunii wilki poszarpały dzieci; były wówczas postrachem ludności w północnej części Portugalji; na padały na ludność wiejską środkowej Italji; w Rosji przed trzema laty pożarły 50 tysięcy koni i tyleż sztuk bydła w ciągu lat ostatnich zdołały się przedostać nie tylko na Węgry, lecz nawet nad ocean Atlantycki.

Wkrótce cały świat usłyszy Amerykę.

Budowa największej stacji na świecie w południowych stanach Ameryki Północnej, jest w pełnym toku. Budżet preliminarzowy na budowę tej stacji w wysokości 10 milionów dolarów, podwyższony został ostatnio do 14 milionów. Daje to najlepszy obraz o kolosalnych rozmiarach budującego się radjogiganta. Moc tego kołosa obliczona jest na 250 kw. w antenie, a zasięg lampowy tej stacji obejmować ma całą kulę ziemską. Stacja ta będzie miała dla Ameryki ogromne znaczenie kulturalno-propagandowe. Budowę stacji prowadzi American Electric Company Ltd. Ostatnio daje się zauważyć między państwami wyścig w budowaniu coraz to silniejszych stacji „eksportowych”, obliczonych na akcję propagandową za granicą. Spodziewać się należy, że Polska w tym wyścigu nie zostanie bez miejsca i poza nawiasem.

Ford urządza własną wystawę.

Prawdziwą sensację wywołało w Ameryce oświadczenie Forda, albo, jak to tam nazywają „czarodzieja autowego z Detroit”, że tym razem nie weźmie udziału w wielkiej wystawie aut, odbywającej się co roku w Grand Central Palace w Nowym Jorku.

Nie dość wszakże na tem, urządza bowiem secesję, mianowicie otwiera w tym samym czasie w słynnym nowojorskim Madison Square Garden własną wystawę aut, a także aeroplanów, jak wiadomo bowiem zakłady jego budują obecnie również na wielką skalę samoloty nowego typu.

Między innymi, ma być tam wystawiony aeroplan Forda, którym matka słynnego lotnika Lindbergha, odbyła podróż powietrzną z Detroit do Meksyku i z powrotem.

Śmierć słynnej tancerki Lole Fuller.

Wykonawczyni tańca „Płomienni”.

Loie Fuller, odkrywczyni tańca „Płomienni”, zmarła w Paryżu. W ostatnich czasach nie słyszano prawie o tej znakomitej tancerce. Fuller urodziła się w Chicago. W roku 1880 bawiła w Londynie, jako członkini trupy aktorskiej. Stamtąd zaangażowana została do Ameryki, by w nowej sztuce zagrać rolę młodej wdowy, która jest hipnotyzowana na scenie. Podczas przymierzania kostjumów do tej roli wpadła na pomysł, który w następstwie rozstawił szeroko imię Loie Fuller po całym świecie. Pewnego dnia uczyła się przed lustrem swej roli. Zwierciadło stało na przeciwko okna, a przez żółte firanki wpadało światło słońca. W tem oświetleniu załamania przezroczystej — jedwabnej szaty nabierały złocistych refleksów, postać zaś tancerki odcinała się w czystych liniach. „Była to dla mnie minuta najgłębszego wzruszenia” — pisała później w swych pamiętnikach Loie — „nieświadomie czułam, że stoję przed wielkim odkryciem. Dopiero później uświadomiłam sobie jakie znaczenie ma to odkrycie dla mnie, i że otwiera przedemną nowe drogi. Powoli, z religijną czcią

prawie poruszałam jedwabiem i zauważyłam, że otrzymuję cały świat nieznanymi jeszcze falami i załamaniem. Tworzyłam nowy taniec”. Dalsze próby dowiodły, że elektryczność i gra barw może zastąpić światło słoneczne. Taniec serpentyn i płomienni został wynaleziony. Ale przed artystką leżała jeszcze droga pełna trudności, walki i rozczarowań, dopóki nie zdobyła sobie Paryża, a stamtąd całego świata. W Paryżu pozyskała przyjaźń Aleksandra Dumasa, Rodina, Flammariona i Sary Bernard. Tam poznała również słynną japonkę Sadę Yacco. Potem cała Europa stała się widownią jej tryumfów. Była to pierwsza artystka, która odważyła się tańczyć boso, jeszcze przed Izydorą Duncan. Do pamiętników Loie Fuller napisał przedmowę sam Anatol France:



Loie Fuller.

„Miałem zaszczyt — pisze France — być przedstawionym artyście podczas śniadania w Boulogne. Ujrzałem amerykańską damę o drobnych rysach, oczach błękitnych jak woda, w której odbija się czyste niebo, nieco otyłą, spokojną uśmiechającą się i wytworną... Ta zachwycająca artystka jest damą o zdrowym i pełnym finezji rozumie, obdarzoną niezwykłą znajomością duszy ludzkiej, umiejącą spostrzedz głębokie znaczenie nieznanym napozór przedmiotów i ukryty blask prostych umyśłów. Posiada ona cudowny instynkt. Jest obdarzona taką zdolnością umyśłu, że z łatwością mogłaby być uczoną. Słyszałem jak rozmawiała bardzo rozumnie o astronomji, chemji i filozofji. Ale największy udział miała w tem nieświadomość. Jest bowiem artystką”.

Kiedy Loie Fuller doszła do pewnego wieku, założyła szkołę, w której propagowała swe idee.

Była wielką mistrzynią w swej sztuce i fantastyczny świat bajki, który umiała wyczarować przy pomocy prostych środków, wywoływał prawdziwy zachwyt i wzruszenie. Na wystawie sztuki stosowanej w Paryżu podziwiano ostatni jej utwór, nazwany przez nią „Morzem”. Na olbrzymich schodach świątecznie przystrojonej hali lśniące fale wdzięcznych postaci kobiecych tworzyły zaczarowany kobierzec. Kto widział ten obraz, dla tego zrozumiałą stała się sława Loie Fuller. Umarła po kilkudniowej chorobie na zapalenie płuc w noc Sylwestrową.

Niezdadne z duchem Locarna.

Angielski departament archiwów wydał — jak donosi londyński „Morning Post” — pocztówkę, przedstawiającą po dobiznę traktatu, zapewniającego neutralność Belgji, podpisanego również przez przedstawiciela Niemiec, a który, pomimo Niemcy tak haniebnie pogwałcili w 1914 r.

Pocztówka miała powodzenie, ale angielskie ministerjum spraw zagranicznych dowiedziawszy się o niej, kazało copędzej wycofać ją ze sprzedaży, motywując zakaz tem, że pocztówka niezgodna jest z duchem Locarna!

A więc — pisze z tego powodu paryski „L'Avenir” — biedni nasi byli przyjaciele Anglijczy doszli już do tego! Nie wolno już nawet przypomnieć w Anglji, że Niemcy pogwałcili neutralność Belgji,

którą same gwarantowały! Jak widać defetyzm jest nie tylko chorobą francuską.”

Długa wędrówka butelki.

W 1907 r. dentysta angielski J. A. Thompson z Dundalk, udając się na wycieczkę okrętową na morze Śródziemne, wrzucił na oceanie, w pobliżu wybrzeży Hiszpanji, do wody butelkę szczelnie zapieczętowaną w której umieścił kartkę z oświadczeniem, że znalazł butelkę, który odesłał mu kartkę, obowiązuje się uskutecznić bezpłatnie wszelkie zabiegi dentystyczne.

W tych dniach, a więc po upływie la dwudziestu mieszkaniac miejscowości Kirk Michael, na wyspie Man, na morzu Irlandzkim, niejaki George Christian, znalazł na wybrzeżu wyspy ową butelkę, okrytą muszlami i wodorostami, a odeślawszy znajdującą się w niej kartkę d-rowsi Thompsonowi, otrzymał od niego odpowiedź, że dentysta gotów jest i dzisiaj spełnić obietnicę i oczekuje wizyty znalazcy.

Najdrobniejsze stopy.

Lady Sholto Douglas postanowiła — według dzienników londyńskich — szukać na ekranie kinematograficznym szczęścia, którego dotychczas, przynajmniej tak twierdzi, jeszcze życie jej nie przyniosło.

Niezwykle uroczą, ale i kapryśną ta pani była najpierw małżonką oficera armji angielskiej. Żołnierz jednak znużył się pięknej Georginji, rozwiódł się więc z nią i poślubił lorda Douglasa. Ale i lord nie dał jej szczęścia, to też nastąpił drugi rozwód dla księżniczki, Burhana-ed-Dina, jednego z synów byłego sultana, Abdula-Hamida.

Olsniwał ją z początku tytuł księżny, radowały kosztowne perły i inne klejnoty tureckie, otrzymane od małżonki, w końcu wszakże miała dosyć turka i, po burzliwych z nim przejściach, otrzymała trzeci rozwód, aby poślubić znów europejczyka francuza, hrabiego de Sauvigny.

Niestety, i ten arystokrata nie mógł zadowolić kapryśnej piękności, bo ostatecznie już wszczęta z nim proces rozwodowy.

Nie tylko wszakże te przygody małżeńskie stanowią tytuł do sławy filmowej pięknej Georginji, dama ta bowiem słynie też z posiadania najszatańszych w Anglji nóg i nadrobniejszych stóp. Buciki swe i pantofelki zamawia w Paryżu, od razu po 35 par, bo i tańczyć lubi namiętnie. A że zamawia, zamiast kupować gotowe, to z dwu względów: po pierwsze, żadna przecież elegantska angielska nie kupuje obuwia gotowego, a po wtóre — gotowych dostać nie może, gdyż nosi buciki Nr. 2 $\frac{3}{4}$ według miary angielskiej, a Nr. 32 według miary naszej.

Ile może ważyć tancerka?

Sąd pracy w Berlinie rozstrzygnął kwestję bardzo „ważną”. Chodziło mianowicie o spór, ile może ważyć tancerka.

Panna Lużawara z pewną grupą kontrakt na 2 lata, podczas których chciała objeżdżać Niemcy. Lecz po 1 i pół roku pierwsza baletnica już nie pozwalała pani Lu występować. Lu bowiem tyła.

Podpisując kontrakt ważyła tylko 45 kg. Pierwsza baletnica oświadczyła przed sądem, że jest to „największa waga dla prawdziwej tancerki. Teraz jednak Lu ważyła przeszło 75 kg. Jej „mistrzyni” zeznała, że nie można już teraz Lu w krótkiej sukience postawić na scenie. I dlatego wypowiedziała jej.

Lecz sąd pracy, do której Lu wniosła skargę, był innego zdania. Sędzia wprawdzie uznał, że półtora centnara ważąca panienska nie może tańczyć, lecz zawyrokoował, że pierwsza baletnica mogła sobie zastrzec w kontrakcie „klauzulę wagi”. W takim razie miałaby teraz prawo unie

ważnić kontrakt. Ponieważ tej klauzuli nie było, tancerka może żądać jeszcze półroczonej gazy.

Problem prostytutki w Rosji Sowieckiej.

Bolszewicy bardzo często wskazują na to, że w Rosji sowieckiej prostytutka nie istnieje i że instytucja ta jest jedynie „przywilejem” państw kapitalistycznych. Że twierdzenie takie obliczone jest jedynie na efekt zewnętrzny, i że problem prostytucji niepokoił w równej mierze działaczy społecznych w Rosji, jak i w pozostałych państwach, wynika najlepiej z faktu, że sowieci moskiewski postanowili w roku bieżącym wyasygnować około 50.000 złotych na walkę z prostytutką. W Leningradzie sprawie walki z prostytutką poświęcona była niedawno specjalna konferencja, na której stwierdzono, że w mieście tem jest obecnie 102.000 kobiet bez pracy i że zachodzi obawa, iż kobiety te z konieczności staną się ofiarami prostytucji.

Proces, który trwa 927 lat.

Z Neapolu donoszą: Sąd apelacyjny w Neapolu ma w najbliższym czasie wydać ostateczną decyzję w sprawie, której historia ciągnie się od 927 lat.

Rok 1000 po Ch. był rokiem paniki ogólnej, ponieważ różni prorocy przepowiedzieli wówczas bezpośredni koniec świata i zagładę ludzkości. Znalazło się wielu łatwowiernych, którzy w trwodze i przerażeniu oczekiwali ostatniego dnia. Między tymi którzy ulegli sugestji głoszonego końca świata, znajdował się pewien zamozny Italczyk, którego własnością były tereny położone na wyzniole pomiędzy prowincją Neapolem — Palermo. Na terenie tym wznosił się klasztor San-Rifone.

Właściciel, oczekując końca świata, podarował grunt mnichowi z klasztoru San-Rifony. Gdy jednak krytyczny rok przeminiał, a ofiarodawca przekonał się, że świat jak istniał tak istnieje, zrobiło mu się żal podarowanej lekkomyślnie ziemi i starał się wielokrotnie o to, by akt darowizny unieważnić.

Wysiłki te jednak pozostały bezskuteczne, tak samo jak starania jego potomków. Zaczęły się procesy, trwające przez pokolenia. Ostatecznie skończyły się na tem, że sąd połowę tych gruntów przyznał Neapolowi, a drugą połowę gminie Ravello, prowincji Palermo. Żadna jednak strona nie była zadowolona z tego wyroku i procesy ciągnęły się dalej. Wreszcie Italja stała się królestwem, królewski dekret orzekł, iż oba stoki owego wzgórza mają należeć do gminy Ravello. Obecnie miasto Neapol znowu wytoczyło tę sprawę i wniosło sprzeciw do sądu apelacyjnego, a zatem w najbliższych dniach ostatecznie wyrok ma rozstrzygnąć o sporze prawnym, trwającym od 927 lat.

Muzeum radiowe w Londynie.

Światowej sławy zbiory muzealne South-Kensigton Muzeum zostały powiększone przez dobudowanie nowego pawilonu, przeznaczonego wyłącznie na muzeum ściśle radiowe. Zgromadzone tam eksponaty tworzą imponującą wystawę radjosprzętu. Zbiory te zawierają nieocenione dokumenty z historii kultury ostatniego dziesięciolecia, tj. od samych narodzin radjofonji aż do naszych dni.

Tą interesującą sprawą, powinny zainteresować się polskie koła radjotechniczne i zorganizować przy którymś z muzeów dział radiowy, dający retrospektywny obraz rozwoju radjotechniki i radjofonji polskiej.